

Nordic Day w Sopocie

Biznesowe mosty na

Firmy ze Skandynawii pokazały, że w Polsce można prowadzić dobre interesy. Nasi przedsiębiorcy też dobrze odrabiają lekcję, za wolno robi to administracja

Mówisz IKEA, myślisz Szwecja. Rockwool? Dania. Nokia? wiadomo. A co z Cubusem, Radissonem i setkami innych skandynawskich marek? Część z nich można było spotkać w Sopocie podczas Nordic Day wypełnionego prezentacjami przedstawicieli nordyckich firm w Polsce i polskiego biznesu działającego po drugiej stronie Bałtyku.

IKEA w roli magnesu

W Polsce działa około 2 tys. firm ze Skandynawii, które w ciągu 10 lat zainwestowały u nas 11 mld EUR. Prosta statystyka to daleko za mało, żeby wyobrazić sobie skalę nordyckiego biznesu w naszym kraju. Niewiele też Polaków zdaje sobie sprawę, że usługi i produkty made in Sweden, Norway, Denmark i Finland są wokół nas. Budujesz dom: ocieplasz go Rockwoolem, wstawiasz okna Velux, kryjesz blachdachówką Ruuki i malujesz farbami Flugger. W środku zawsze znajdziesz się miejsce na sprzęt Elektroluksa. Później przyjdzie czas na urządzenie ogródka, w czym pomocna będzie Husqvarna. Wreszcie pora relaksu – dla młodszych klocki Lego, dla starszych Angry Bird, a dla zupełnie dorosłych Carlsberg przy grillu. Potem wakacje w Radissonie i lektura „Pulsu Biznesu” oraz Bankier.pl ze szwedzkiej grupy mediowej Bonnier, żeby nie tracić kontaktu z wydarzeniami w kraju i na świecie. Dalej podróż Volvo, zakupy w sklepach H&M i Cubus. W razie problemów zdrowotnych karetką duńskiego Falcka zawiezie do szpitala szwedzkiego Medicovera. Do niedawna można było zaciągnąć kredyt w szwedzkiej Nordel i norweskim DnB Nor, jednak oba banki wycofały się z Polski. Kto nie spłaca zobowiązań, może spodziewać się telefonu od Ultimo, Intrum Justitia lub Navi Lex, firm windykacyjnych należących do skandynawskich inwestorów. I na koniec tej niepełnej przecież wycieczki IKEA – ikona skandynawskiej praktyczności, oszczędności i egalitaryzmu. Firma działa u nas od lat 60. ubiegłego wieku. Polska jest jednym z kluczowych centrów produkcyjnych giganta, zaopatrującym sklepy tej sieci na całym świecie.

To dzięki niej trafił do nas Markisol, producent i główny dostawca rolet okiennych

dla IKEA. O inwestycji zdecydował właściciel w tej sprawie.

– Pod koniec lat 80. właściciel IKEA poprosił Markisola, z którym współpracuje od 1983 r., o uruchomienie zakładu produkcyjnego w Czechach. Władze spółki zaproponowały Polskę ze względu na mniejszą odległość do Szwecji – opowiada Tomasz Lemke, dyrektor generalny Markisol, jeden z uczestników panelu Nordic Day, wypełnionego prezentacjami banku Citi Handlowy, przedstawicieli skandynawskiego i polskiego biznesu oraz znawców rynków i zwyczajów panujących za Bałtykiem.

Inwestycja Markisola w Polsce przynosi 60 proc. przychodów grupy, a udział ten będzie rósł, ponieważ grupa przygotowuje się do budowy zakładu w Wejherowie. Będzie to największa inwestycja w historii firmy.

Nieco później, bo w 2003 r., zakład w Gołubiu-Dobrzyniu otworzył Istrail, producent przyciep i nacpep do ciężarówek. Jak większość skandynawskich inwestycji, biznes powstał od zera. Leif Anders Skipenes, szef firmy w Polsce, wyjaśnia, że o ulokowaniu inwestycji zdecydowały niższe koszty produkcji, na co w dużej mierze składały się niższe koszty pracy.

– Nadal jest różnica w wynagrodzeniach między Polską i Skandynawią, jednak ona się zawęża i o atrakcyjności Polski w coraz większym stopniu decyduje dostęp do wykształconych pracowników i kadry menedżerskiej. Działamy w wysoce konkurencyjnym, technologicznym biznesie i jakość kadry ma bardzo duże znaczenie – mówi Leif Skipenes.

Emigracyjny wkład

Nie jest to odosobniona opinia. Z raportu „Skandynawskie firmy w polskim krajobrazie”, przygotowanego w ubiegłym roku przez Skandynawsko-Polską Izbę Gospodarczą (SPCC) i PwC, wynika, że dla przeszło 60 proc. respondentów wysokie kwalifikacje pracowników stanowią istotny czynnik decydujący o rozpoczęciu inwestycji w Polsce.

Jedną z największych przeszkód, wskazywanych przez inwestorów z Północy, są niestabilne przepisy oraz biurokracja. Roger



INWESTYCJE NA DOBRYM TORZE:

W Nordic Day wzięli udział przedstawiciele biznesu skandynawskiego w Polsce, eksperci znający rynek po obu stronach Bałtyku oraz przedsiębiorcy, którzy próbują swoich sił na Północy. Sukcesy odnosi m.in. Torpol, który zdobywa kontrakty w Norwegii: na remonty i budowę linii tramwajowych i kolejowych oraz metra w Oslo.

[FOT. ARC. JAROSŁAW JAWORSKI]

Andersson, prezes SPCC (i dyrektor zarządzający Vastint Polska), przyznaje, że bardzo dużo zmieniło się w Polsce, jeśli chodzi o podejście administracji, głównie lokalnej, do zagranicznych inwestorów, ale sporo jest jeszcze do zrobienia.

– Patrząc z perspektywy naszego biznesu, władze Wrocławia, Gdańska, Poznania, Gdyni i Szczecina deklarują wsparcie dla inwestorów, ale nie zawsze deklaracje pokrywają się z zapowiedziami. Jest nierównowaga między obietnicami a ich realizacją. Wydaje mi się, że wciąż brakuje aktywnego wsparcia dla biznesu ze strony samorządów – mówi Roger Andersson.

Marcin Fronia z fundacji Norden Centrum podkreśla, że jednym z fundamentów kultury biznesowej w Skandynawii jest bliska współpraca biznesu z samorządem i działalność na rzecz lokalnej społeczności. Jego zdaniem, jej wpływ na polską rzeczywistość już jest widoczny chociażby w przypadku projektów ekologicznych, do których Skandynawowie przykładają ogromną wagę, a których polskie gminy powoli się uczą. Współpraca przekłada się później na inwestycje realizowane w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego i lepsze wykorzystanie funduszy unijnych. Gorzej jest natomiast, jeśli chodzi o administrację na szczeblu centralnym.

– Inwestorzy zwracają uwagę na tempo procedowania spraw w urzędach, znacznie wolniejsze niż w krajach skandynawskich. Mniejsza jest też transparentność działań administracji i dostęp do informacji. Jeśli zrestawic Polskę ze Skandynawią, to może nie są to dwa różne światy, ale duże różnice z pewnością występują – uważa Marcin Fronia.

Widąc je też, oprócz traktowania ekologii, w podejściu do kwestii równouprawnienia, w nacisku kładzionym na społeczną odpowiedzialność biznesu oraz w czymś, co można określić mianem dbałości o polepszenie jakości życia pracowników. Skandynawskie firmy wyznają zasadę, że ich działalność nie pozostaje bez wpływu na środowisko i społeczność lokalną.

Tomasz Snarski z firmy doradczej Rynek Nordycki zwraca uwagę, że wartości istotne dla biznesu skandynawskiego przenoszone są nie tylko poprzez inwestorów z tych krajów, lecz coraz częściej przez polską emigrację zarobkową, powracającą z obczyzny, bogatszą nie tylko w sensie dosłownym, ale również o doświadczenie i obserwację.

– Norweski urząd statystyczny podał ostatnio dane dotyczące imigracji za I kwartał i wygląda na to, że Polacy, ale też Szwedzi i Litwini, wracają do domu, ponieważ rynek off shore – stocznie, platformy wiertnicze – w związku z niskimi cenami ropy został zamrożony. Dla nas to duża szansa, bo wracają ludzie, którzy przez kilka lat pracowali w innej kulturze. Rozumieją polską i nordycką kulturę pracy i mogą być bardzo przydatni w skandynawskich przedsiębiorstwach – zauważa Tomasz Snarski.

Piotr Kalisz, główny ekonomista Citi Handlowego, przyznaje, że po kilku latach wzmoczonej emigracji fala zaczyna opadać, a równocześnie część osób po kilkuletnim pobycie za granicą wraca do kraju.

– To są ludzie z kapitałem językowym, doświadczeniem pracy w innych warunkach, do wykorzystania na krajowym rynku zarówno przez zagraniczne, jak i krajowe firmy – mówi Piotr Kalisz.

Pierwszą część dyskusji panelowej, dotyczącą warunków prowadzenia biznesu w Polsce, podsumował w nieco metaforyczny sposób Witold Zieliński, szefzyrka i członek zarządu Citi Handlowego. Wskazywał na przewijające się w niej wątki „wzajemności” i „komplementości”.

– Mamy tu firmy skandynawskie, polskie inwestujące w krajach nordyckich, jesteśmy my – bank. Nie rozmawiamy dzisiaj o globalnych problemach świata, ale o czymś, co nas łączy, czyli o rozwoju. Sukces w biznesie nie jest sukcesem tylko pojedynczych firm czy partnerów, ale gospodarki. Te wszystkie przedsięwzięcia i plany rozwoju na rynkach zagranicznych, o których dzisiaj rozmawiamy, ożywiają gospodarkę i korzystnie wpływają na zmiany w otoczeniu.



Nasi partnerzy ze Skandynawii pokazują, że można postawić na ekspansję. Dla nas – banku – ten rok także jest kluczowy i chcemy wraz z naszymi klientami nordyckimi zwiększyć udział w rynku. Skandynawia ma być jednym z motorów rozwoju naszego programu Emerging Market Champions, dzięki któremu wspieramy klientów w zagranicznej ekspansji.

Witold Zieliński
wiceprezes Citi Handlowego



ad Bałtykiem



To, co wybrzmiewa też z dzisiejszej dyskusji, to kwestia kompletności. Musi być odpowiedni klimat sprzyjający inwestycjom, przychylność władz centralnych i lokalnych, musi być wreszcie bank jako koordynator, partner biznesowy, dostawca produktów i międzynarodowej infrastruktury i wreszcie jako instytucja finansująca – mówi Witold Zieliński.

Podkreśla, że Bank Handlowy wspiera nie tylko globalne firmy, lecz także mniejsze: zagraniczne i krajowe. Mając relacje z największymi korporacjami, pomaga też lokalnemu biznesowi w zdobywaniu kontaktów za granicą. W ten sposób współpraca staje się rodzajem trampoliny do rozwoju na rynkach zagranicznych.

Rozbudowa priorytetów

Drużyna debaty dotyczyła przyszłości, prognoz i życzeń – jak Polska powinna wyglądać za kilka lat, co powinna zrobić, żeby nie utknąć w martwym punkcie, kiedy skończą się unijne fundusze. Podczas wcześniejszych prezentacji paneliści zwracali uwagę jak duże nakłady inwestycyjne realizowane są w Skandynawii na innowacyjne projekty. – Do tej pory Polska inwestowała głównie w rozwój infrastruktury. Teraz więcej uwagi trzeba poświęcić inwestycjom w naukę, choć wciąż poprawa stanu infrastruktury to jest temat podnoszony przez członków izby – mówi Roger Andersson.

Marcin Fronia jest absolutnie przekonany, że nie ma innej drogi dla Polski niż inwestycje w innowacje, jeśli nie chcemy „znaleźć się w dryfie rozwojowym”. Tania siła robocza to w dłuższym horyzoncie oczywiście za mało, żeby przyciągać inwestycje. Jeśli mamy stać się krajem innowacyjnym, musimy myśleć długoterminowo, a niestety doświadczenia w tym zakresie nie są najlepsze.

– Firmy myślą krótkoterminowo, incydentalnie: zrobić projekt, nawet wspólnie z partnerem, żeby potem rozstać się i pójść w swoją stronę. To nie do pomysłenia w Skandynawii. Tam jeden projekt ma być

początkiem tego, co będziemy robić razem. Kraje nordyckie myślą długoterminowo – mówi Marcin Fronia.

Zwraca uwagę, że w tym roku pojawia się duża szansa na naukę od skandynawskich firm. Od 1 lipca na 12 miesięcy Polska obejmie prezydencję w Radzie Państw Morza Bałtyckiego.

Tomasz Snarski już zauważa sporo pozytywnych zmian w polskich firmach. Kiedyś zaczynały od prostych półproduktów, teraz wchodzi na znacznie bardziej zaawansowany poziom, przekształcając się z dostawców, ewentualnie podwykonawców, w partnerów skandynawskich przedsiębiorstw.

– Polska musi skorzystać z szansy, jaką stwarza tak duży transfer funduszy unijnych. Granice i bariery są coraz mniej widoczne, rynki coraz bardziej integrują się ze sobą, jest coraz większa wymiana ludzi i będzie przybywało okazji dla polskich i skandynawskich firm – mówi Leif Anders Skipenes.

Optymistycznie na przyszłość zapatruje się Witold Zieliński, który zachęca przedsiębiorców do podejmowania odważnych decyzji, bo czas na nie jest najlepszy: mamy bardzo niskie stopy, gospodarka odbija w górę, do kraju płyną fundusze unijne.

– Wszystko to powinno być bodźcem do działania. Nas partnerzy ze Skandynawii pokazują, że można postawić na rozwój, na ekspansję. Dla nas – banku – ten rok także jest kluczowy i chcemy wraz z naszymi klientami nordyckimi zwiększyć udziały w rynku. Skandynawia ma być jednym z motorów rozwoju naszego programu Emerging Market Champions, dzięki któremu wspieramy klientów w zagranicznej ekspansji – mówi Witold Zieliński.

Piotr Kalisz, pytany, czy Polsce nie grozi pułapka średniego dochodu, stwierdza, że takie ryzyko istnieje, ale też wskazuje na kraje, jak Korea, Singapur, Japonia, które z powodzeniem ją ominęły.

– Na te wielu innych krajów, które borykały się z problemem pułapki średniego dochodu, mamy dobrze wykształconych pracowników. Jakość edukacji w krajach naszego regionu nawet w poprzednim systemie stała na relatywnie wysokim poziomie. Jeśli to wykorzystamy i pójdziemy w stronę bardziej innowacyjnych rozwiązań, jesteśmy w stanie ominąć pułapkę – mówi główny ekonomista Citi Handlowego. [D]

„Nadal jest różnica w wynagrodzeniach między Polską i Skandynawią, jednak ona się zawęża i o atrakcyjności Polski w coraz większym stopniu decyduje dostęp do wykwalifikowanych pracowników i kadry menedżerskiej. Działamy w wysoce konkurencyjnym, technologicznym biznesie i jakość kadry ma bardzo duże znaczenie.

Leif Anders Skipenes
prezes Istrailla

„Inwestorzy zwracają uwagę na tempo procedowania spraw w urzędach, znacznie wolniejsze niż w krajach skandynawskich. Mniejsza jest też transparentność działań administracji i dostęp do informacji. Jeśli zestawimy Polskę ze Skandynawią, może nie są to dwa różne światy, ale duże różnice z pewnością występują.

Marcin Fronia
Norden Centrum

„Patrząc z perspektywy naszego biznesu, władze Wrocławia, Gdańska, Poznania, Gdyni, Szczecina deklarują wsparcie dla inwestorów, ale nie zawsze deklaracje pokrywają się z zapowiedziami. Jest nierównowaga między obietnicami a ich realizacją. Wydaje mi się, że wciąż brakuje aktywnego wsparcia dla biznesu ze strony samorządów.

Roger Andersson
prezes Skandynawsko-Polskiej Izby Gospodarczej

11 mld EUR ▶ Tyle pieniędzy skandynawskie firmy zainwestowały w Polsce w ciągu minionej dekady. Po Niemczech, Francji i Luksemburgu to czwarty inwestor pod względem zaangażowanego kapitału.

2,1 tys. ▶ Tyle firm ze Skandynawii działa w Polsce: 878 pochodzi z Danii, 694 ma szwedzki rodowód, 369 to biznes z Norwegii, a 196 z Finlandii. Łącznie inwestorzy z Bałtyku stanowią piątą pod względem liczebności grupę przedsiębiorstw w zagranicznym kapitalem.

Dlaczego firmy inwestują

▶ w proc.

Raczej tak Na pewno tak Raczej nie Na pewno nie

